



Zaczarowany Prius

2026-08-26

Świat nieubłagane prze naprzód. Nie trzeba o tym nikomu przypominać, żyjemy przecież w rzeczywistości smartfonów, bezdotykowej bankowości czy nawet tajemniczych ETF-ów, których reklamy nękają nas na każdym kroku.

Tak samo ma się sprawa w przypadku motoryzacji. Samochody, podobnie jak smartfony, są już codziennością, ale nie zawsze tak było. Jeszcze na początku XX w. samochody były względną nowinką. Królowały przecież dorożki, których napęd karmiło się swojskim owsem, a nie śmierdzącą, czarną mazią. Jednakże fiakrzy, wożący swoich klientów zaczarowanymi dorożkami za pomocą zaczarowanych koni, wkrótce mieli podzielić los, jaki spotkał tak powszechne do niedawna książki telefoniczne.

Postęp na ulicach

Już 10 października 1907 r. w piśmie C.K. Dyrekcyi Policji możemy przeczytać: „Jazda dorożkami automobilowymi po ważkich [!] ulicach miasta mogłaby spowodować nieszczęśliwe wypadki wobec ożywionego ruchu komunikacyjnego dorożek i innych pojazdów”. Już wtedy zdawano sobie sprawę z potrzeby ścisłej regulacji ruchu samochodowego.

Nie sposób jednak zatrzymać postępu i już na początku następnego roku, a dokładnie 21 stycznia, dr Julian vel Juda Peiper zawiadomił dyrekcyję, że „Spółka angielska, do której i ja należę, zamierza urządzić w Krakowie i Lwowie przedsiębiorstwo przewozu osób w mieście i okolicy, a to w Krakowie i we Lwowie z główną siedzibą[,] w Krakowie [z] dorożkami, fiakrami i omnibusami samochodowymi (automobilami)”. Istniała więc potrzeba regulacji dotyczących dorożek automobilowych, czyli – używając współczesnej terminologii – taksówek.

Dorożki automobilowe zaczęły coraz częściej pojawiać się w miejskim krajobrazie. Razem z nimi pojawili się taksówkarze, znani także jako szoferzy albo – jak czasami pisano w tamtych czasach z francuska – chauffeur. Zwłaszcza jedna sprawa z tego okresu zasługuje na bliższe poznanie. Wiemy przecież, że taksówkarze krakowscy słyną z ostrego konkurowania o klienta i dbania o własny byt. Nie inaczej było na początku XX w. Otóż jeden z tychże chauffeurów był łaskaw poinformować Dyrekcyję Policji, że: „Niżej podpisany prosi o policyjne wycofanie z rynku automobilu Nr I 937, który zarobkuje nieprawnie. [tutaj imię i nazwisko] chauffeur”. Pismo nosi datę 2 maja, a już 14 maja policja ustosunkowała się do tej prośby, odpowiadając, że „właścicielem samochodu J I 937 jest Wojciech Kossak zam. pod I. 5 pl. Kossaka” i że „nie stwierdzono, jakoby samochodem tym zarobkowano jako dorożką. Nadmieniam, że samochód j 937 [bez I] jest własnością [tutaj nazwisko], zam. pod I. 4 przy pl. Staszica, i że samochodem tym zarobkuje istotnie szofer jego”. Zastanawiające jest, że chociaż policja spolszczyła chauffeura, sam zainteresowany preferował zagraniczną pisownię nazwy swojego zawodu.



**Magiczny
Kraków**

Wozy przy kawiarniach

Dorożki automobilowe stały się z czasem tak powszechne, że nawet kawiarnie udostępniały je swoim zmęczonym klientom, którzy mogliby mieć problemy z powrotem nocą na chwiejnych nogach do domu, jak dowiadujemy się z tego fragmentu pisma do Dyrekcji Policji: „Niżej podpisani właściciele kawiarni Esplanada dla wygody swych gości oraz w celach reklamowych wóz automobilowy, którego celem jest odwiezienie gości z kawiarni w obrębie starego Krakowa [...]”. Skojarzenie z limuzynami pełnymi balujących turystów, tak psującymi krajobraz i spokój mieszkańców, nasuwa się samo.

Tak jak dorożkarzy wyparli szoferzy, a ich świat odszedł w zapomnienie, tak też być może znikną kiedyś również ci drudzy, a w przyszłości ktoś poczuje wenę, by napisać wiersz o „zaczarowanej taksówce, zaczarowanym kierowcy, zaczarowanym Plug-in 1.8 Hybrid”.

Michał Koziół